

Kraj | Małopolska

Sześć hektarów ludzi

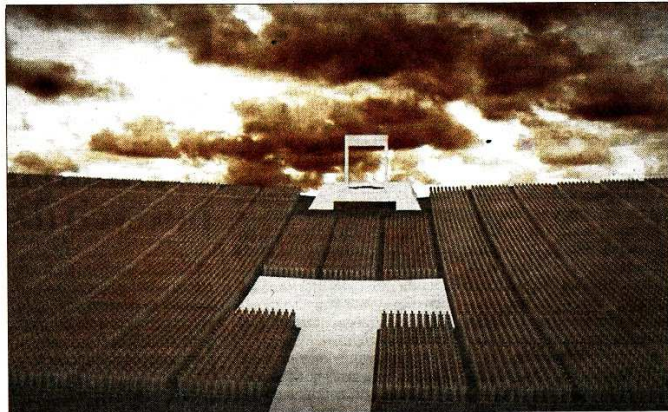
PAMIĘĆ. Fundacja Pomnik Ofiar Katynia, od lat bezskutecznie starająca się o rozpoczęcie budowy pomnika ofiar sowieckiej zbrodni, kolejny raz apeluje o pomoc. „Dziennik Polski” od początku patronuje tej inicjatywie.

21 857. Tyle wynosi liczba ofiar zbrodni katyńskiej. Polaków pomordowanych przez Sowieców w 1940 roku w Katyniu, Charkowie, Miednoje... „Jedenaste lat temu, w gronie przyjaciół, zadaliśmy sobie pytanie: co oznacza ta cyfra. Odpowiedź powstała dramatyczną prostotą. (...) To ponad 6 hektarów ludzi stojących ramię przy ramieniu... po horyzont! To nie jest anonimowa chińska armia, lecz nasi Ojcowie, Mężowie, Bracia. (...) Gdyby przeżyli, wychowali dziesięć dzieci i wnuki, zylibyśmy dzisiaj w zupełności inną Polskę”.

Tak o ofiarach, często swoich krewnych, piszą inicjatorzy budowy pomnika, bezskutecznie starający się o pomoc w realizacji swej wspaniałej idei. Wzniesienia pomnika składającego się z 21 857 naturalnej wielkości ludzkich figur, opisanych konkretnym imieniem i nazwiskiem, stopniem wojskowym, datą urodzin i śmierci.

„Motywem powtórnym w każdej z figur jest forma skrzydeł tworzących plecy postaci. Skrzydła są tu symbolem duszy. Prząd figur jest odpowiedzią na zdanie, aby postacie zostały zróżnicowane pod względem umundurowania – mówi autor projektu figur Mariusz Dydo.

Ta całkowicie prywatna inicjatywa, której kilkadziesiąt osób, głównie z Krakowa, poświęca swój czas i energię, nie może doczekać się wsparcia ze strony władz państwowych czy organizacji zajmujących się utrwalaniem pamięci o polskiej historii. Dlatego Fundacja Pomnik Ofiar Katynia postanowiła wystosować kolejny apel o pomoc. – *Datę ogłoszenia apelu wybraliśmy nieprzypadkowo. Właśnie w kwietniu obchodzimy kolejną rocznicę tej zbrodni* – mówi Stanisław Drabczyński, krakowski architekt, inicjator budowy pomnika, którego stryj był jedną z ofiar. Przypomnijmy:

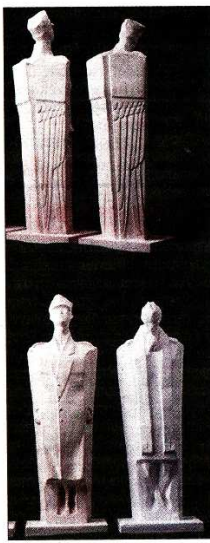


Wizualizacja katyńskiego sanktuarium

3 kwietnia 1940 roku z obozu w Kozielsku wyruszył pierwszy transport jeńców kierowanych na egzekucję do Katynia.

„Z głęboką wiarą w słuszność naszej idei apelujemy: do wszystkich ludzi dobrej woli – do hierarchów Kościoła – do polskich polityków, wojewodów, prezydentów miast – do polskiego wojska i policji – do Polonii rozsianej po całym świecie... Do społeczeństwa, bez którego idea naszej Fundacji pozostanie martwa. Zaangażujcie się... My zaczniemy, a skończą następnego pokolenia” – piszą działacze Fundacji. Apel skierowany jest m.in. do Kancelarii Sejmu RP, Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Józefa Michalika, organizacji politycznych działających na całym świecie.

– *Własnymi siłami nie jesteśmy w stanie tej idei zrealizo-*



Projekty figur autorstwa Mariusza Dydo

wać. *Na razie możemy liczyć tylko na pomoc osób prywatnych. Wspierający nas prezydenci Lech Kaczyński i Ryszard Kaczorowski zginęli w Smoleńsku* – zwraca uwagę Stanisław Drabczyński.

Jednym z wspierających budowę kombatanów jest Antoni Baszkowski, porucznik 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich. Żołnierz Września, cudownie ocalony z komunistycznej niewoli, konspirator, powstaniec warszawski, powtórnie aresztowany przez NKWD. Tak pisał do Fundacji w październiku 2010 roku: „Niech dobry Bóg wszystkich Inicjatorów Fundacji przez całe Wasze życie błogosławi i ma w swojej opiece! O tym myślałem od spotkania z Bratem Edmundem w 1939 roku. Mnie cud ocalał, On zamordowany w Katyniu. Cały czas myślałem, że po odkryciu grobów cząstki i kości zostaną przewiezione do Kraju, do Polski. Ich i naszej Ojczyzny. Tak się nie stało. Ale oto „otwarły się wrota” i Duch natchnął dobrych ludzi i wspaniałą inicjatywą... My, dwoje sta-

rych, zmęczonych ludzi czekamy, aż Polska stanie się Polską”.

Autorzy apelu przypominają, że uczczenie pamięci tych ofiar to nasz wielki, zbiorowy obowiązek. Kolejny raz zwracają też uwagę na niespotykane w historii bestialstwo tej zbrodni. „Dzieje nie przekazały nam wypadku tak totalnego mordu, dokonanego w sposób tak nikczemny i w bardziej nikczemny sposób załaganego. Kiedy na rozkaz NKWD zamaskowano doly młodymi sadzonkami drzew, ich słoje ściemniały od krwi ofiar w miejscach, gdzie woda w pomieszczeniu z krwią nasycała ich korzenie. Te drzewa są niemyi świadkami historii naszego Narodu. Gdy w Miednoje remontowano szamba dach oficerów NKWD, dokopano się do polskich trupów – odchody ludzkie odprowadzono świadomie do dołów, w których zakopane były szczątki jeńców z Ostaszkowa. Stosunek do ludzkiego ciała ogarniętego śmiercią jest miarą kultury. Pogarda dla zwłok jest znakiem barbarzyństwa” – piszą.

Założona w 2008 r. Fundacja (www.pomnikofiarkatynia.pl) prowadzi intensywne działania. Kwestia najważniejsza to znalezienie odpowiedniego terenu, około 20 hektarów, na których mogłyby stanąć pomniki wraz z niezbędną infrastrukturą. Szanse pojawiały się już kilkakrotnie, do finalizacji jednak nie doszło. W latach 2009–2010 Rada Miasta i Gminy w Chęcinach zaproponowała Fundacji 38 hektarów nieużytków we wsi Mosty. – *Na uroczystej sesji Rady Gminy entuzjazm przedstawicieli mieszkańców przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania* – wspomina Stanisław Drabczyński. Ostatecznie jednak burmistrz i mieszkańcy zmienili zdanie, stawiając na budowę osiedla mieszkaniowego (które do dziś nie powstało). W latach 2011–2012 poszukiwa-

nia terenu doprowadziły Fundację do Sanktuarium Patriotyczno-Religijnego Matki Bożej Bolesnej w Kalkowie-Godowie (także w Świętokrzyskiem). – *Uzgodniłszy z księdzem kustoszem infułatem Czesławem Wałą połączenie naszych idei* – mówi Stanisław Drabczyński. Pomysł poparł wójt gminy Pawłów. Możliwe do zagospodarowania 20 ha miało 37 właścicieli, którzy jednak skłonni byli działki sprzedać. Ale i część z nich straciła zainteresowanie pomnikiem.

Niektórych z przeciwników idei budowy tego monumentu odstrasza potencjalne koszty. Fundacja zwraca jednak uwagę, że spora część kosztów wykonania konkretnych figur pokryją indywidualni donatorzy, w tym rodziny ofiar. Podpisane umowy z właścicielem terenu ułatwiłyby też zbieranie pieniędzy od darczyńców (napływające obecnie niewielkie dary, w tym często tzw. wdowi grosz, pokrywają jedynie koszty funkcjonowania fundacji, przede wszystkim działania promocyjne, przygotowanie projektów itp.).

Fundacja przeprowadziła też obliczenia. Na zakończenie pierwszego etapu (konfiguracja terenu, infrastruktura, komunikacja, ogrodzenie, media, ochrona i wykonanie cokołów dla rzeźb) potrzeba 23 000 000 zł. Iporównuje tę kwotę z innymi wydatkowanymi na cele publiczne. „W słynącym z gospodarności Poznaniu za trzydniową iluminację miasta z okazji jakiejś międzynarodowej konferencji zapłacano lekką ręką 1 800 000 zł. (...) W Opolu na przebudowę amfiteatru wydano 45 000 000 zł. W Krakowie za kładkę pieszo-rowerową przez Wisłę zaplacono 46 000 000 zł”.

Czy naprawdę Polski na budowę tego pomnika nie stać?

WŁODZIMIERZ JURASZ
włodzimierz.jurasz@dziennik.krakow.pl